NADBITKA Z CZASOPISMA „SLAVIA ANTIQUA" TOM I

ROMAN JAKIMOWICZ

KILKA UWAG NAD RELACJĄ O SŁOWIANACH IBRAHIMA IBN JAKUBA[1]

SOME REMARKS ON IBRAHIM IBN JACOB'S ACCOUNT OF THE SLAVS

19 POZNAŃ 48

NAKŁADEM KOMITETU REDAKCYJNEGO „SLAVIA ANTIQUA"
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I WYDZIAŁU NAUKI
MINISTERSTWA OŚWIATY W WARSZAWIE

DRUKARNIA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO K-49273

Czcigodnemu Panu Dziekanowi Prof. Dr. K. Hartlebowi odautora.

NADBITKA Z CZASOPISMA „SLAVIA ANTIQUA" TOM I

ROMAN JAKIMOWICZ

KILKA UWAG NAD RELACJĄ O SŁOWIANACH IBRAHIMA IBN JAKUBA[1]

SOME REMARKS ON IBRAHIM IBN JACOB'S ACCOUNT OF THE SLAVS

19 POZNAŃ 48

NAKŁADEM KOMITETU REDAKCYJNEGO „SLAVIA ANTIQUA"
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW I WYDZIAŁU NAUKI
MINISTERSTWA OŚWIATY W WARSZAWIE

DRUKARNIA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO K-4927J

NADBITKA Z CZASOPISMA „SLAVIA ANTIQUA", TOM I

Roman Jakimowicz (Toruń)

KILKA UWAG NAD RELACJĄ O SŁOWIANACH IBRAHIMA IBN JAKUBA [1]

Relacja o Słowianach zawiera wiele ważnych danych o Polsce pierwotnej i krajach sąsiednich Słowiańszczyzny zachodniej. Jest tedy rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż budziła ona od dawna żywe zainteresowanie wśród badaczy najstarszego odcinka dziejów Polski i Słowiańszczyzny zachodniej. Mimo jednak licznych opracowań całości Relacji oraz poszczególnych zagadnień, zostało jeszcze wiele spraw niejasnych i miejsc ciemnych.

Odkrycie nowego rękopisu, starszego od znanych dotychczas odpisów Relacji Ibrahimowej, pozwoliło wydawcy, prof. T. Kowalskiemu [2] na usunięcie całego szeregu niejasności, a dzięki wnikliwemu komentarzowi na usunięcie błędnej interpretacji zniekształconych wyrazów, że wymienię tylko osławione mitkały bizanckie, które narobiły tyle zamętu w naszej historiografii. Również prof. J. Widajewicz [3] w nadzwyczaj obszernym i drobiazgowym rozbiorze wyjaśnił wiele zagmatwanych problemów. Mimo to upłynie jeszcze sporo czasu zanim szczęśliwy zbieg okoliczności pozwoli na całkowite i dokładne zrozumienie wszystkich szczegółów przekazanych w Relacji Ibrahima.

---

[1] Szkice niniejsze są częściową rekonstrukcją zniszczonego w czasie powstania warszawskiego rękopisu pracy obszerniejszej o relacjach geografów i podróżników arabskich dotyczących Słowian w oświetleniu archeologicznym. Miałem opracowany szereg zagadnień związanych lub wypływających z Relacji Ibrahima. Tu podaję rekonstrukcję niepełną, pozbawioną przytem w znacznej części aparatu pomocniczego, którego obecnie nie mam pod ręką.

[2] Pomniki Dziejowe Polski. Seria II tom I. Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al-Bekriego. Wydał, wstępem, komentarzem i przekładem opatrzył Tadeusz Kowalski. Kraków 1946. PAU.

[3] Widajewicz J. Studia nad Relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba. Kraków 1946 PAU.

I. Jaki mógł być cel podróży Ibrahima ibn Jakuba do Europy środkowej

Autorzy, którzy zajmowali się Relacją o Słowianach przypisywali Ibrahimowi najróżniejsze funkcje, które spowodowały jego podróż do Europy środkowej i na dwór cesarski. Wszystkie te przypuszczenia nie miały jednak żadnego oparcia źródłowego. Ani Bekri nie wspomina o tem ani słowem, ani też w odpisanych przezeń fragmentach Relacji o Słowianach nie znajdujemy żadnej wskazówki, żadnej poszlaki. A mimo to uważano Ibrahima ibn Jakuba za członka poselstwa kalifa na dwór cesarski, lub też za handlarza niewolników. Pogląd, że Ibrahim był kupcem utrzymuje się do najnowszych czasów. T. Kowalski w swym komentarzu[4] usuwa ten pogląd w sposób przekonywujący. Natomiast J. Widajewicz[5] uważa nadal Ibrahima za kupca, nie określając zresztą przedmiotu jego handlu. Wątpliwym też wydaje się, by Ibrahim był tłumaczem poselstwa, jak to przypuszcza ostatnio T. Kowalski[6], gdyż w takim razie, według wszelkiego prawdopodobieńswa, nie mógłby się odrywać od swych czynności tłumacza w celu odbywania dłuższych podróży do krajów słowiańskich.

We wszystkich rozważaniach ogólnych nad osobą Ibrahima ibn Jakuba pomijano jedną bardzo ważną okoliczność, a mianowicie, że był on Izraelitą i mozaistą, a tylko kulturę zewnętrzną miał arabską. Ponieważ pisał po arabsku, ponieważ jego Relację przechowała kompilacja arabska, więc słusznie zalicza się go do kultury i literatury arabskiej. Ale to nie wyklucza, że zainteresowania jego mogły iść po linii uczuć żydowskich. Trzeba spojrzeć na Ibrahima ibn Jakuba pod tym kątem widzenia, zbadać, jakie momenty uczuciowe mogły spowodować jego podróż, jakie głęboko ukryte uczucia i tęsknoty nurtowały umysły ówczesnych Żydów o głębszym stosunku do spraw związanych z nieszczęsnym losem swego narodu. Czy wśród bliskich pod względem czasu i charakteru pism żydowskich nie znajdziemy poszlak, któreby mogły rzucić światło na charakter i cel podróży autora Relacji o Słowianach.

Najbliżej pod względem czasu stoi korespondencja między Chazdajem i Józefem, chakanem Kozarów[7]. Wprawdzie autentyczność tej

---

[4] o. c. str. 44 nast. i 81 ods. 49.
[5] o. c. str. 28, 41, 43, 52 i 76.
[6] o. c. str. 45.
[7] Nazwę tego ludu podaję w brzmieniu, jakie stosował najbliższy pod względem czasu t. zw. Nestor.

korespondencji jest podawana w wątpliwość, mimo to pisma te, a zwłaszcza list Chazdaja, w rozważaniach naukowych są brane pod uwagę i opiera się na nim cały szereg wywodów. Nie jestem specjalistą w tej dziedzinie i nie będę rozważać i rozstrzygać zagadnienia autentyczności tych zabytków pisanych. Powód powstania tej korespondencji ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Chazdaj chce krzepić swe znękane uczucie narodowe i dowiedziawszy się o istnieniu nad daleką Wołgą niezależnego państwa żydowskiego z własnym królem, posiadającym pełnię władzy, śle do niego list z prośbą o potwierdzenie tej wiadomości. Fakt taki dla ludu pozbawionego ojczyzny, żyjącego w rozproszeniu byłby bardzo pokrzepiający. Czyni więc wszelkie możliwe wysiłki i nie szczędzi środków, by list jego dotarł do tego króla żydowskiego.

Następnie w połowie wieku XII dochodzą do skutku podróże uczonych rabinów żydowskich, mające na celu poznanie ilości gmin żydowskich, żyjących w djasporze i warunków ich bytu. Pierwsza z takich podróży Benjamina z Tudeli trwała 13 lat[8] i sięgnęła na wschodzie aż do granic chińskich. Benjamin z Tudeli zostawił opis swej podróży, do którego wciąga nietylko to co widział własnymi oczyma, lecz i to, co słyszał o innych krajach, których nie mógł zwiedzić, i o istniejących tam koloniach żydowskich. Otóż w dziele tego podróżnika spotykamy opis Czech i wzmiankę o handlu niewolnikami w tym kraju. Dalej idzie opis Rusi i kraju Fin. Ruś według Benjamina z Tudeli rozciąga się od bram Pragi (tzn. Czech), aż do bram Fin, które jest wielkiem miastem i leży na drugim końcu królestwa[9]. Tak więc interesowała go Praga, która podobnie jak u Ibrahima ibn Jakuba i u Benjamina oznacza państwo czeskie, graniczące z Rusią. Polska w opisie Benjamina z Tudeli została całkowicie pominięta, co można sobie tłumaczyć tylko w ten sposób, iż nie było tu wówczas jeszcze gmin żydowskich i wskutek tego wiadomości o niej nie dotarły do większych środowisk żydowskich. Natomiast w Pradze istnieje starożytny cmentarz żydowski założony, według tradycji, w wieku X, a co zatem idzie, musiała być również i gmina. Tu w wieku XII była siedziba wybitnych uczonych talmudycznych (rabi Izaak ben Jakub ha Laban z Czech brat Petachji), a taki ośrodek nie powstaje z dnia na dzień w kraju obcym bez istnienia uprzedniego bogatej i licznej gminy. O istnieniu gminy żydowskiej w Kijowie dowiadujemy się z kroniki tzw. Nestora, który pod rokiem 1113 notuje pogrom[10], a więc

---

[8] Encyklop. Britanica, III s. 411.

[9] Lelewel Joachim: Polska wieków średnich, II 352.

[10] MPH I, s. 833.

gmina żydowska już musiała być i to dość liczna i dostatecznie zasiedziała.

Ta część opisu podróży Benjamina z Tudeli, która dotyczy ziem słowiańskich, nie jest oparta na autopsji i należy do kategorii podróży fikcyjnych. Natomiast drugi podróżnik współczesny, rabi Patachja z Ratyzbony oglądał kraje słowiańskie i wschodnio-europejskie własnymi oczami. Wyruszył on na wschód do Azji wkrótce po powrocie Benjamina z Tudeli w roku 1173. Petachja odbywał swą podróż do Babilonii, Syrii i Jerozolimy przez Czechy, Polskę i Ruś, Krym lub Kozarję i wrócił ze wschodu do Pragi, gdzie odwiedził swego brata, również uczonego i sławnego rabina i wręczył mu sporządzony przez siebie spis mędrców talmudycznych pochowanych w Babilonii [11]. Tu w Pradze z opowiadań Petachii lub z jego notat powstał opis tej podróży, której celem było poznanie stanu moralnego, gospodarczego i politycznego rozproszonych gmin żydowskich [12]. I znowu, rzecz charakterystyczna. cel tej podróży był czysto idealistyczny, nie związany z żadnym handlem. Jedynie poznanie stanu gmin żydowskich i sprawdzenie na miejscu, czy Babilonia nie nadawałaby się do osiedlenia Żydów z Czech i Niemiec [13].

Jest rzeczą bardzo znamienną, na co zwrócił uwagę już Lelewel, iż obie te podróże nie wymieniają zupełnie Polski. Tak jak gdyby jej wówczas nie było. Otóż nasuwa się przypuszczenie, czy ta, bądź co bądź dość enigmatyczna podróż Ibrahima ibn Jakuba nie miała podobnego celu.

Nie mamy co do tego w zachowanym tekście żadnych danych, istnieć mogą tylko słabe poszlaki, a mianowicie podanie cen żywności w Pradze i podkreślenie, że ceny w kraju Nakona są „tanie". A zatem i synom Izraela powinno powodzić się w tych krajach dobrze. Jest rzeczą ciekawą, że Bekri, odpisując Ibrahima ibn Jakuba przeszło sto lat później, zachował wiadomości szczegółowe o cenach płaconych w Pradze za produkty żywnościowe.

J. Widajewicz [14] wypowiedział przypuszczenie, że Ibrahim ibn Jakub zostawił dwa opracowania Relacji odmiennie zredagowane. Przypuszczenie to jest bardzo prawdopodobne. Dodam doń jeszcze, że jedno opracowanie mogło być przeznaczone dla kalifa, drugie, pisane być może po hebrajsku i zawierające dane o stanie i ilości gmin żydowskich, było przeznaczone dla współwyznawców.

---

[11] Jewrejskaja encyklop. XII, s. 475.
[12] La Grande Encyclop., t. 27, s. 514.
[13] Jewrejskaja encykłop. XII, s. 475.
[14] Widajewicz o. c., s. 2.

Żadne ze źródeł, które wymieniają i czerpią wiadomości z Ibrahima ibn Jakuba nie określiło zupełnie, jakie on zajmował stanowisko społeczne, czy nawet polityczne i stąd podchodzą różne domysły. Domysł mój znajduje pewne dalsze uzasadnienie w kierunkach wypraw, jakie Ibrahim ibn Jakub przedsiębrał po krajach słowiańskich.

II. Podróże Ibrahima ibn Jakuba po ziemiach słowiańskich

Podróży po ziemiach słowiańskich odbył Ibrahim dwie: jedną do kraju Nakona i drugą do Czech. W obu razach podaje dość dokładne drożniki z zaznaczeniem odległości w milach lub dniach między ważniejszymi punktami i wyszczególnieniem pewnych innych lakonicznych danych o szczegółach i podróży. Widok oglądanych w czasie pierwszej podróży grodów słowiańskich spowodował, że Ibrahim opisał szczegółowo sposób budowy tych grodów. Opis ten jest tak plastyczny, że mógł wyjść z pod pióra tylko kogoś, kto grody osobiście oglądał. Do kraju Nakona musiała widocznie przeniknąć już ekspansja żydowska, może w związku z handlem (eksportem) koni i to spowodowało, że Ibrahim skierował się do ziemi Obodrytów.

Ibrahim nie umiał po słowiańsku. Ktoś musiał mu towarzyszyć w podróży w charakterze tłumacza, albo też mógł porozumiewać się w kraju Nakona za pośrednictwem osiadłych tam Żydów, zwłaszcza przy szlaku handlowym. Tym się może da wytłumaczyć zniekształcenie nazwy Grodu w Grad.

Druga podróż do Pragi została również uwieczniona podaniem itinerarium, które niestety w odpisach zachowało się ułamkowo. Że Ibrahim odbywał i tę podróż osobiście, nie ulega żadnej wątpliwości. A więc oprócz etapów i odległości między nimi, mamy opis Pragi, którą oglądał i życie której poznał. A więc mamy dość szczegółowy opis handlu tamtejszego, wytworów i środków płatniczych używanych wewnątrz tego państwa.

W ostrym przeciwieństwie do opisu tych dwóch podróży znajduje się wiadomość o drodze i o samym Krakowie. Ibrahim nie podaje tu wogóle żadnych etapów, ani odległości. Mówi jedynie ogólnikowo, że podróż z Pragi do Krakowa trwa trzy tygodnie. O Krakowie nie podał najmniejszych wiadomości. Kraków jest wymieniany tylko jako kraniec państwa Bolesława czeskiego i po raz drugi, jako miejsce, skąd przybywają do Pragi Rusowie i Słowianie z towarami, lecz nawet rodzaju tych towarów nie wymienił, tak jakby ich w Pradze nawet nie widział. To wszystko zdaje się wskazywać, iż w Krakowie Ibrahim nie był i tylko dla ścisłości zanotował ogólnikowo czas trwania tej podróży, czas bardzo

długi. Ta notatka sprawiła wiele kłopotu i ostatecznie do dziś to zagadnienie zostało zupełnie niewyjaśnione. Ostatnio tą drogą zajmował się J. Widajewicz[15], ale nic istotnego nie wniósł do jej wyjaśnienia. Suponuje on, że Ibrahim w czasie przypuszczalnej podróży do Krakowa zatrzymywał się po drodze dla załatwienia interesów kupieckich i stąd wynikła przewlekłość podróży, tak że zużywszy łącznie 3 tygodnie czasu od chwili wyjazdu z Pragi do przyjazdu do Krakowa, ten czas podał jako potrzebny dla odbycia podróży. Wyjaśnienie takie wydaje się mało prawdopodobne, zwłaszcza wobec skrupulatności z jaką Ibrahim opisał inne dwie podróże. Ibrahim napewne odliczył by czas postojów, a pozatem musimy przyjąć, że i w drodze powrotnej musiałby dokonywać tych samych przerw i tyle samo czasu trwających. Te różnice w opisach przemawiają stanowczo przeciwko przyjmowaniu podróży Ibrahima z Pragi do Krakowa. Termin trzytygodniowy podróży jest również możliwy.

Gdyby Ibrahim był w Krakowie, wówczas prawdopodobnie wyjaśniłby, że Rusowie, którzy według jego relacji przybywają do Pragi z Krakowa, nie mają siedzib stałych w tym grodzie, lecz tylko droga ich prowadziła przez Kraków. To moje przypuszczenie zostaje w zgodzie z tem, co podają w tej materii T. Kowalski[16] i J. Widajewicz[17], że są to kupcy kijowscy i z innych miast Rusi, przejeżdżający tylko przez Kraków, lub przybywający do Pragi od strony Krakowa.

Wyjaśnienia czasu trwania podróży z Pragi do Krakowa trzeba szukać m. in. w topografii i osadnictwie ówczesnym. Trzeba też ustalić szlaki późniejsze, najbliższe czasów Ibrahima i przedewszystkiem na tej drodze szukać rozwiązania tego niezrozumiałego dotychczas zagadnienia. Nie mamy żadnego kryterium, żadnego miernika, na podstawie którego moglibyśmy określić szybkość, z jaką odbywały się podróże ówczesne, a m. in. i podróże Ibrahima.

Zagadnienie to miałem swego czasu opracowane szczegółowo. Narazie nie mogę podać jego szczegółowej rekonstrukcji, gdyż nie mam zebranych materiałów do osadnictwa wczesnohistorycznego na tym obszarze ani też map szczegółowych. W kilku więc tylko słowach wyniki ogólne.

Droga z Pragi do Krakowa wiodła w czasach Ibrahima, podobnie jak i później, przez Kutną Horę i przełęcz Kłodzką do Wrocławia a następnie wzdłuż Odry przez Brzeg i Opole a stąd przez Bytom i Sławków do Krakowa. Taki szlak wynika również z Atlasu Hellmi-

[15] Widajewicz, s. 52, 75 i 77.

[16] Kowalski, s. 74 i 76.

[17] o. c., str. 12 i 75.

cha[18] takąż drogę podaje Maleczyński[19] i na takąż wskazuje mapa szlaków handlowych w średniowieczu w atlasie Putzgera[20]. Odległość z Pragi do Krakowa na tym szlaku licząc w liniach prostych między etapami Praga-Kłodzko-Wrocław-Opole-Bytom-Kraków wynosi ok. 475 km. Jeżeli na przybycie tej drogi zużywano trzy tygodnie czasu, to wypadnie dziennie do przebycia 22,6 km. Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę, że szlak między wymienionymi punktami nie szedł po liniach prostych, lecz musiał stosować się do warunków topograficznych, a więc w górach do biegu dolin, w nizinach zaś musiał omijać bagna, wówczas średnią dzienną z 22,6 km możemy podnieść na 30 km. Należy też uwzględnić, że na obszarze Czech i części Śląska, droga wiodła przez obszary górzyste, co również powodowało pewne zwolnienie tempa podróży. A kto wie jeszcze, czy od tych trzech tygodni nie wypadnie odliczyć trzech szabasów? Wówczas dzienny przemarsz podniesie się jeszcze nieco, a mianowicie blisko o 4 km. Gdy to wszystko rozpatrzymy szczegółowo, wówczas ten termin trzytygodniowy nie będzie tak nieprawdopodobny.

Trudniej jest z ustaleniem czy Ibrahim ibn Jakub był w państwie Mieszka. Szczegółowa relacja o organizacji drużyny książęcej i oznaczenie granic państwa zdają się przemawiać za tem, że Ibrahim odwiedzał Polskę. Z drugiej jednak strony brak jest takich szczegółów, jakie spotykamy w relacji o państwie Nakona i zwłaszcza o Pradze, a przede wszystkim brak szczegółowego drożnika i nawet najogólniejszych danych o kierunku szlaku i czasie trwania podróży, zdają się przemawiać zdecydowanie przeciw takiej możliwości. Relacja o państwie Mieszka obejmuje dwa tematy. Organizacja drużyny i określenie granic północnych państwa Mieszkowego były takimi zagadnieniami, które napewno były dobrze znane zarówno na dworze cesarskim jak i na dworze Bolesława czeskiego. Tam mógł Ibrahim o nich dowiedzieć się. Zwłaszcza organizacja drużyny, a więc wojska stałego w przeciwstawieniu do pospolitego ruszenia u Słowian wogóle, mogła być wówczas nowiną atrakcyjną, zwłaszcza jeżeli taka organizacja powstała po porażce roku 963. Wzmianka o granicach dotyczy zresztą tylko strony północnej, a to mogło być na dworze cesarskim również aktualne w związku z wydarzeniami, rozgrywającymi się nad Odrą dolną.

Wreszcie, gdyby Ibrahim był w kraju Mieszka w lecie roku 966 to niezawodnie wspomniał by o chrzcie Polski, lub o przygotowaniach doń.

---

[18] Hellmich M. Die Besiedlung Schlesiens in vor- und frühgeschichtlicher Zeit. Wrocław 1923, mapa 7.

[19] Maleczyński: Najstarsze targi w Polsce. Mapa.

[20] F. W. Putzger. Historischer Schul-Atlas. 1942. mapa 76.

Wszak taki akt nie mógł nastąpić niespodziewanie i odbyć się znienacka. Raczej wprost przeciwnie, przygotowania zarówno rzeczowe, jak i duchowe trwać musiały czas jakiś. A zatym decyzja tak ważna nie mogła być trzymana w ukryciu i napewno szeroko o niej wówczas mówiono na ziemiach Polski. I to napewne nie uszłoby uwagi Ibrahima, który dużo miejsca poświęcił przyjęciu chrześcijaństwa przez Bułgarów, ani uwagi Bekriego, który odpisując to miejsce z Ibrahima, uzupełnił je wiadomością, precyzującą czas tego zdarzenia, zaczerpniętą ze źródła innego, nie wymienionego zresztą z imienia.

Ibrahim nie był i w Bułgarii, co sam zaznacza, a mimo to podaje dużo szczegółów dotyczących granic tego kraju, położenia w stosunku do Konstantynopola i półwyspu apenińskiego. J. Widajewicz [21] uważa iż Ibrahim zebrał wiadomości o Polsce w pierwszej połowie roku 966, gdy chrzest zapewne odbył się w drugiej.

Czy Bekri odpisując Ibrahima opuścił drożniki krakowski i wielkopolski? Zdaje mi się, że raczej należy dać odpowiedź przeczącą na to pytanie, tzn. że takich drożników Ibrahim nie opisał, gdyż dróg tych sam nie przebył. Bekri znowu odpisując Ibrahima nie tylko nie opuszczał, lecz jeszcze uzupełniał jego wiadomości danymi z innych autorów, pragnąc wiadomości zawarte u Ibrahima objaśnić i rozszerzyć.

III. Brzmienie imienia Mieszka I

Nad brzmieniem imienia pierwszego historycznego księcia polskiego zastanawiano się oddawna. Spory te wywołane zostały różnorodnością pisowni tego imienia w źródłach obcych, lub pisanych w języku łacińskim w Polsce. Relacja Ibrahima podaje brzemienie tego imienia, ale bez końcówki, tak że zagadnienie Mieszko czy Mieszka nie znalazło rozwiązania w tym zabytku. Ale mamy jeszcze jeden pomnik najdawniejszy języka polskiego, a mianowicie denar Mieszka I, bity prawdopodobnie przy końcu jego panowania. Jest on znany w numizmatyce polskiej conajmniej od lat siedemdziesięciu. Otóż napis na tym denarze nie zostawia żadnej wątpliwości, iż imię to brzmiało M i e s z k o. Błąd popełniony przez wykonawcę stempla, a mianowicie wybicie litery L odwróconej w lewo zamiast litery E nie wpływa zupełnie na ustalenie ówczesnej formy i końcówki tego imienia [22].

[21] Widajewicz, o. c., s. 16.

[22] Zakrzewski Z. Język polski na naszych monetach średniowiecznych. Wiadomości Numizmat. Archeol. 1925. Str. 4 odb. — Tenże, Pierwsza moneta polska. Slavia occidentalis, t. XVII 1938, s. 93.

IV. W jakiej porze odbywała się podróż Ibrahima ibn Jakuba

Zagadnienie powyższe straciło dziś poniekąd na aktualności z chwilą ustalenia podróży Ibrahima na rok 966. I dlatego tylko krótko zwrócę uwagę na fakt znamienny, iż Ibrahim opisując oddziaływanie zgubne na Słowian gorąca i dobroczynny wpływ zimna ani razu nie wymienia objawów zimy. Również przy opisie budowy grodów słowiańskich na trzęsawach i stwierdzeniu, że państwo Nakona jest tak bagniste, iż wojska nie docierają w głąb kraju, chyba tylko z ogromnym trudem, nic nie mówi o zamarzaniu w zimie wody i bagien i możliwości wskutek tego podchodzenia do grodów i zdobywania ich. Fakt taki napewno zwróciłby uwagę południowca, który na pewno nie omieszkałby opisać możności chodzenia po zamarzniętej wodzie i trzęsawach. Opis objawów zimy znalazł Bekri u Masudi'ego i włączył w dalszym ciągu do Relacji Ibrahimowej.

V. Płacidła [23]

Jak już wspominałem poprzednio, interesują Ibrahima ceny. W opisach trzech krajów słowiańskich mówi o nich Ibrahim, przy czym każdy jest pod tym względem ujęty odmiennie. O kraju Nakona informuje Ibrahim ogólnikowo, że „krainy jego (są) tanie co do cen" i nie przytacza żadnych szczegółów ani też nic nie mówi o płacidłach.

Inaczej jest już przedstawiona ta sprawa w kraju Mieszka. Ani słowa nie mówi o cenach czy taniości, tak jakby ten moment nie obchodził go zupełnie tym razem. Zaznacza jedynie ogólnie, że jest to kraj obfitujący w żywność a zwłaszcza w mięso, miód i rolę orną, co by również wskazywało na dużą ilość żywności. Dowiadujemy się dalej, że Mieszko pobiera podatki w odważnikach handlowych, a więc mamy już podaną wiadomość o płacidłach. T. Kowalski [24] w komentarzu do tego ustępu wskazał na znajdowane w Polsce (i nie tylko w Polsce) ciężarki przeznaczone do odważania kruszcu przy tranzakcjach handlowych. Dodać tu można, iż znajdowano również ważki nieduże służące do ważenia srebra, oraz owo srebro, które przy tych czynnościach niejednokrotnie było łamane czy rąbane na drobne kawałki a to w celu wyrównania ciężaru przy odważaniu określonej ilości. Ale tu te płacidła są wymienione nie w związku z tranzakcjami kupieckimi, lecz z czynnościami, jakie za-

---

[23] Część niniejszego rozdziału była referowana na marcowem posiedzeniu Komisji Prehistorycznej PAU i w streszczeniu ukazała się w Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń PAU, 1947 zesz. z marca.

[24] Kowalski, o. c., s. 76.

chodziły między księciem i ludnością przy opłacaniu podatków. Jest to fakt bardzo ważny ze względu na początki opłacania danin i podatków.

Czechy, jak wynika z Relacji Ibrahima, miały z pośród opisywanych krajów słowiańskich najsilniej rozwinięty handel, gdyż tylko przy opisie tego kraju wyszczególnia kupców, środki płatnicze i przedmioty handlu. W opisie Pragi spotykamy się z bardzo szczegółowym wymienieniem płacideł. Jest to zupełnie zrozumiałe, z tego względu, że Praga, jak wynika z opowieści Ibrahima, była w owym czasie targowiskiem o charakterze międzynarodowym, na którym załatwiono tranzakcje handlowe nie tylko na użytek wewnętrzny, lecz przedewszystkiem o charakterze handlu tranzytowego. Jest to przekaz niezwykle doniosły do dziejów handlu wczesnohistorycznego, przekaz, który rzuca dużo światła na pewne zjawiska archeologiczne. T. Kowalski w komentarzu filologicznym zwrócił uwagę [25], iż „wymienienie odważników handlowych obok towarów wskazuje na dwa rodzaje handlu: handel czysto wymienny (towar za towar) i handel za pieniądze (za metal szlachetny) odważane za pomocą tych odważników". Przy czym stwierdza dalej, iż handel Rusów i Słowian przybywających z Krakowa był wyłącznie wymienny. Natomiast kupcy przybywający z Węgier: muzułmańscy, żydowscy i węgierscy załatwiali tranzakcje za pomocą przynoszonych ze sobą odważników, tzn. i ważek czyli za pomocą odważania. Stwierdzenie tego faktu, który dotychczas był przeoczony posiada niezmiernie doniosłe znaczenie dla wyjaśnienia niektórych zjawisk archeologicznych.

Pierwszy fakt o znaczeniu ogólniejszym jest ten, iż na jednym i tym samym targowisku międzynarodowym, kupcy różnego pochodzenia czyli przybywający z różnych krajów załatwiali tranzakcje handlowe w różnorodny sposób, zapewne zgodnie ze zwyczajami stosowanemi w kraju, w którym stale przebywali. Jeżeli tak było w Pradze, to równie dobrze mogło odbywać się i na innych targowiskach o podobnym charakterze w innych krajach. Podobne stosunki przetrwały do początków wieku XX na wielkiem targowisku międzynarodowem w Irbicie na przedprożu Syberii, już za Uralem. Grempler podaje, że kupcy chińscy przybywający na targi z Mongolii, uiszczali należność za towary nabywane srebrem odważanym na wagach, przy czym poszczególne wpłaty dosięgały 880 kg srebra i więcej. Inne tranzakcje na tychże targach załatwiane były normalnie, za gotówkę. Srebro, którem płacili kupcy chińscy składało się z tzw. jambów, których kształt przypomina spowite niemowlę, ze srebrnych monet całych i połamanych, będących w obiegu i dawniej-

[25] Kowalski T., o. c., s. 76.

szych, oraz różnorodnych ułamków przedmiotów srebrnych, jak ułamki ozdób, naczyń i stopków. Owe jamby były zawsze odlane z czystego srebra i miały różną wielkość a co za tem idzie i różny ciężar [26].

Fakt drugi, bardziej już szczegółowy, że kupcy przybywający z Krakowa (o nich kilka słów będzie dalej) nie używają ani odważników ani kruszcu do wypłat lecz prowadzą wyłącznie handel wymienny. Nawiasowo tu dodam, iż wiadomość ta zdaje się wskazywać na dawność tego handlu, chociaż można to i inaczej tłumaczyć.

Po stwierdzeniu tych faktów zaczynamy, być może rozumieć właściwie dlaczego ziemie Krakowska, Sandomierska i Lubelska, oraz Śląsk Górny są tak ubogie w skarby srebrne wczesnośredniowieczne. W owych słowach Ibrahima znajduje się pewne coprawda jeszcze dość enigmatyczne wyjaśnienie przyczyny tego zjawiska, tego braku skarbów. Ale dlaczego właśnie południowe obszary Polski używały innej zasady w handlu niż północne? Czy to nie oznacza, że ziemie te wchodziły wówczas, lub co jest bardziej prawdopodobne, kiedyś dawniej, w skład jakiegoś obszaru, jakiejś organizacji politycznej, czy raczej gospodarczej, gdzie obowiązywał handel zamienny, który przetrwał długo i utrzymywał się jeszcze w drugiej połowie wieku X, mimo że obszary sąsiednie (Polska północna, Słowiańszczyzna lechicka i być może Węgry) przeszły już do systemu odmiennego wypłat handlowych bardziej nowożytnego? Czy nie będzie to pozostałość po przynależności do państwa wielkomorawskiego? Czy też korzenie tego zwyczaju (i szlaku) tkwią w czasach jeszcze dawniejszych? Pytania te narazie muszą zostać bez odpowiedzi, ale trzeba będzie je teraz stale mieć na oku przy rozpatrywaniu odnośnych zagadnień.

Zestawiając teraz przekaz historyczny z faktem archeologicznym, jakim jest brak skarbów srebrnych wczesnohistorycznych w południowej części Polski, a zwłaszcza skarbów siekańcowych, które specjalnie są wynikiem wypłat dokonywanych przy pomocy ważki, zaczynamy rozumieć ostatnio wymieniony fakt archeologiczny. Srebro, jako środek płatniczy nie dotarło do Polski południowej, która miała pod tym względem swoje własne zwyczaje odrębne od reszty Polski. Fakt ten zdaje się popierać również czasową polityczną przynależności Krakowa wraz z odnośnem terytorium do państwa czeskiego. Przypuszczenie to wypowiadam warunkowo, gdyż inny fakt o podobnem znaczeniu znowu mógłby temu przeczyć.

---

[26] Grempler. Ueber Hacksilberfunde. Mitt. Atropol. Ges. in Wien XIX 1899, s. 123—124. — Verhandl. Berl. Antrop. Ges. XXI, s. 590 nast.

Czechy mianowicie weszły bardzo wcześnie w orbitę wpływów niemieckich, co znajduje poniekąd swój wyraz również w charakterze skarbów srebrnych wczesnośredniowiecznych. Mianowicie skarby czeskie składają się w przeważającej ilości wyłącznie z monet, podobnie jak i nie zbyt liczne zresztą skarby z obszaru ówczesnych Niemiec. W jednym tylko skarbie czeskim znalazło się kilkanaście ułamków ozdób (skarb z miejscowości Nova Ves) i w paru innych po kilka zaledwie. Podobnie jak w każdym skarbie niemieckim z wieków X—XI występują wyłącznie monety i to tylko całe i co więcej, monety pochodzące z jednej lub co najwyżej z paru pobliskich mennic. W dodatku wybitną przewagę stanowią zawsze monety jednej mennicy. Otóż skarby czeskie składają się również prawie wyłącznie z monet czeskich i niemieckich. Monety obce —polskie, węgierskie i duńskie stanowią nieliczną domieszkę. Monet kufickich jest brak zupełny, tylko w jednym skarbie z Vinohradów, znalazł się jeden jedyny drobny ułamek. Monety w skarbach czeskich podobnie jak i w niemieckich są naogół całe, nie cięte, jak w skarbach północno i środkowo polskich oraz lechickich. Fakt ten zdaje się świadczyć, iż w handlu wewnętrznym w Czechach dokonywano tranzakcji za pomocą bitego pieniądza, jako jednostki płatniczej a nie na wagę. Świadczyłoby to o posuniętym naprzód procesie przemian gospodarczych, które upodabniały państwo czeskie ze stosunkami, jakie unormowały się już od dłuższego czasu w Niemczech. W faktach tych odbija się pewna zależność od Niemiec ówczesnych, upodobnienie w zakresie gospodarczym.

Ale z drugiej strony między obszarem czeskim i południowo polskim w zakresie skarbów występuje różnica. Przedewszystkiem co do ilości. W Czechach znaleziono ich kilkadziesiąt, w Polsce południowej i na Śląsku Górnym zaledwie około tuzina lub nie wiele więcej. Dalej czeskie wykazują dużą jednolitość naogół odnośnie charakteru składników, natomiast w Polsce południowej obserwujemy większą różnorodność. Kilka skarbów ma charakter bardzo zbliżony do skarbów północno polskich. Pozatem na takiż związek wskazuje nieliczne, ale zawsze o wiele liczniejsze niż w Czechach, występowanie monet kufickich lub ich ułamków. No i wreszcie skarb z Zawady Lanckorońskiej, składający się z samych ozdób stoi samotnie wśród tego rodzaju znalezisk południowo polskich. O ile mi wiadomo ani w Polsce południowej, ani w Czechach i Morawach nie znaleziono dotychczas odważników. Tak tedy Relacja o Słowianach rzuca pewne światło na znaleziska archeologiczne.

Ale niezleżnie od tego mamy pewną sprzeczność. W Czechach w czasie pobytu tam Ibrahima już była własna moneta i z tych czasów

i z nieco późniejszych pochodzi kilka skarbów tych monet. Mielibyśmy tedy być może przejście od jednego systemu płacideł do nowego wewnątrz tego kraju.

Niejasne zostaje określenie narodowości kupców przybywających do Pragi z Krakowa. Ibrahim nazywa ich Rusami i Słowianami. T. Kowalski zaopatruje ten przekaz w krótki komentarz [27] i powiada, że Ibrahim miał tu na myśli Rusów normańskich, którzy nie koniecznie musieli mieszkać w Krakowie, lecz tylko jechali do Pragi przez Kraków. Przyczem nie określa, skąd oni jechali przez Kraków. Dalej idzie Widajewicz, który już precyzuje, że ci Rusowie i Słowianie przyjeżdżają z Kijowa i innych miast ruskich, bliżej nie określonych [28] i dalej przyjmuje, że i kupcy-Słowianie, jadący razem z Rusami pochodzą z Kijowa i wogóle z Rusi. Pogląd ten jednak nie jest należycie uzasadniony i passus ten należy do niejasnych narazie jeszcze miejsc opowieści Ibrahima, a być może nawet do zniekształconych przez przepisywaczy. Nie znajduje bowiem oparcia ani w innych przekazach historycznych ani w materiale archeologicznym.

Nie wiemy bowiem z pewnością, czy wymienieni w tym zdaniu Słowianie są istotnie Słowianami. Pojęcie Słowianin — Sakaliba u pisarzy arabskich ma znaczenie dość rozciągłe. T. Kowalski w komentarzu [29] stwierdza dwojakie jego znaczenie: 1. ściślejsze na oznaczenie Słowian i 2. obszerniejsze na oznaczenie ludów europejskich typu jasnego i dalej, że oba te znaczenia ulegają pomieszaniu, przyczem cytuje kilku autorów, którzy zajmowali się tym zagadnieniem. O ile mię pamięć nie myli T. E. Modelski [30] był pierwszym, który roztrząsał obszerniej to zagadnienie już w roku 1910 i wskazał na podciąganie różnych elementów etnicznych pod to narodowościowe pojęcie przez pisarzy arabskich. Należałoby się tedy zastanowić, czy owi Słowianie przybywający z Krakowa są rzeczywiście Słowianami? Wszak zaraz w następnym zdaniu u Ibrahima mamy wymienionych „Turków", która to nazwa etniczna nie ma nic wspólnego z Turcją i oznacza Węgrów. W sagach islandzkich jakiś Norweg jest nazywany Rusem tylko dlatego, iż nosi strój ruski [31]. Wiemy, że przybyszów z jakiegoś kraju nazywają nieraz imieniem mieszkańców tego kraju. Żydzi, którzy przybyli w pocz. XX w. z obszarów

---

[27] Kowalski, o. c., s. 74 i 76.

[28] Widajewicz, o. c., s. 12.

[29] Kowalski, o. c., s. 55.

[30] Modelski T. E. Król „Gebalim" w liście Chazdaja. Lwów 1910.

[31] W sadze o ludziach z doliny rzeki Łososiowej. Streszczenie u A Górskiego, Saga o Gislim wyjętym z pod prawa, s. 371.

Rosji zachodniej i osiedlili się w Królestwie Polskiem, nazywano Litwakami, gdyż przybyli z obszarów wchodzących niegdyś w skład Księstwa Litewskiego. Na tej samej podstawie Poleszucy, zamieszkujący na południe od rzeki Prypeci nazywają dziś jeszcze swych współplemieńców zamieszkujących na północ od tej rzeki, Litwinami. Żydzi niemieccy w średniowieczu i później nazywani byli Aszkenazim przez swych wschodnich współbraci zwanych Sefardim. Trzeba więc bardzo ostrożnie odnosić się do określeń etnicznych owych Rusów i Słowian przybywających z czy od Krakowa. Wszak to są kupcy, i to mogli być kupcy żydowscy, nazwani Rusami i Słowianami od kraju, z którego przybywali. Nie da się bowiem wykazać bytności Rusów-Waregów w Krakowie i wogóle na południu Polski. Co więcej, zwyczaje handlowe prawdziwych Rusów były raczej zbliżone do zwyczajów, jakie panowały w Polsce północnej i tranzakcje załatwiali oni za pomocą odważania srebra. Dowodem tego są liczne skarby srebrne, znajdywane w ziemi kijowskiej i wogóle na tych obszarach w Europie wschodniej, na których były kolonie wikińskie. Tam też znajdowano odważniki i ważki. O wczesnym istnieniu gminy żydowskiej w Kijowie już wspominałem poprzednio. I rzecz ciekawa, że w wieku XII mamy wiadomości o gminach żydowskich w Pradze i w Kijowie, a między nimi jest luka na obszarze Polski, o czem już mówiłem poprzednio.

Z kolei jeszcze parę słów o kupcach z Węgier. W tym wypadku Ibrahim wyszczególnia wśród przybyszów kupców żydowskich. Dlaczego tedy Ibrahim, jeżeli moje przypuszczenie jest słuszne, nie nazwał tamtych właściwem określeniem etnicznem? To jest jedna ze słabych stron mego przypuszczenia, ale jakże dziwnemi drogami chodzą określenia pisarzów średniowiecznych a nawet późniejszych. Tu jeszcze mogę zauważyć, że nie jest wykluczone, że kupców żydowskich z Węgier Ibrahim widział w Pradze i może nawet z nimi rozmawiał, zaś kupców przybywających z Krakowa mógł nie widzieć i opisał ich tylko na podstawie odpowiadań praskich, gdzie właśnie kupców żydowskich przybywających z Kijowa nazywano Rusami i Słowianami, ze względu na miejsce ich zamieszkania. Na korzyść takiego przypuszczenia może przemawiać i to, że Ibrahim wyszczególnia towary, będące przedmiotem handlu kupców przybywających z Węgier, natomiast o Rusach i Słowianach z Krakowa mówi tylko ogólnikowo, że przychodzą z towarami.

Na Węgrzech dotychczas nie znaleziono ani skarbów z monetami kufickiemi, ani skarbów siekańcowych, ani odważników handlowych. Nie umiem narazie wyjaśnić tej sprzeczności między przekazem Ibrahima,

i faktami archeologicznymi. Trzebaby przeprowadzić badania, których, o ile mi wiadomo, dotychczas nikt nie podejmował.

Wreszcie Ibrahim podaje jeszcze trzeci rodzaj płacideł używanych w Czechach, a mianowicie „lekkie chusteczki... na kształt siatki, które do niczego nie służą", tzn. nie mają żadnego praktycznego znaczenia. Wartość tych chusteczek jest stała. Charakterystyczne jest jednak określenie przez Ibrahima pojęcia wartości tych chusteczek wyrazem „cena", tak jak by to był towar a nie „waluta". I dalej Ibrahim określa, iż jest to płacidło wewnętrzne. W przekazie dotyczącym chusteczek jest zasadnicza sprzeczność. Nie są one zdatne do niczego, ale cena ich jest stała każdego czasu i „stanowią one u nich majątek i cenę wszelkich przedmiotów". Ostatnio T. Kowalski suponuje[32], iż owe chusteczki mogły mieć wartość umowną i stanowić „pierwociny banknotów". Na poparcie tego przypuszczenia przytacza on z jednej strony nieliczne wiadomości o istnieniu w Azji banknotów z materii w wieku XI a papierowych w Chinach nawet w IX, i z drugiej strony, że wykopaliska lat ostatnich wykazały, iż kultura dawnych Słowian nie stała na tak niskim poziomie, jak to przyjmowano do niedawna.

Ale te dwa wyjaśnienia nie tylko nie usuwają trudności, ale nawet ich nie osłabiają. T. Kowalski w komentarzu[33] zwraca uwagę, iż z tekstu Ibrahima wynika, że każdy mógł te chusteczki „w dowolnej ilości wyrabiać" co przekładając na język handlowy oznacza, iż każdy mógłby te chusteczki fałszować. I ostatecznie T. Kowalski znajduje rozwiązanie trudności w wyjaśnieniu, iż Ibrahim „nie poinformował się dokładnie o zasadach, na jakich opierała się czeska waluta płócienna", gdyż był to „wewnętrzny" środek płatniczy, a więc nie posiadający ogólnego znaczenia. Tłumaczenie takie nie wydaje się jednak słuszne. Relacja Ibrahima odznacza się dużą zwięzłością ale wiadomości podawane są formułowane rzeczowo i dokładnie. Dlaczegoż by naraz opisując rzecz dość niezwykłą i godną, jego zdaniem, uwagi, i poświęcając jej sporo miejsca (6 wierszy przekładu) nie wyjaśnił ani istoty, ani sprzeczności, które sam określił. Sądząc z dążności Ibrahima docierania do istoty rzeczy (Amazonki, drużyna Mieszka itp.) nie mógł on i tu nie poinformować się dokładnie o zasadach waluty płóciennej.

Drugie zagadnienie: fałszerstwa. Z materiałów rzeczowych wiemy aż nadto dowodnie, że w wiekach X i XI, podobnie zresztą jak i kiedyindziej, fałszowanie płacideł było bardzo rozpowszechnione i że zainte-

[32] O. c., s. 83—84.
[33] O. c., s. 83.

resowani stosowali wszelkie możliwe środki ostrożności. Znaczna część srebra znajdowanego w skarbach jest „ponadgryzana”, czyli innemi słowy nosi na sobie bardzo wyraźne ślady próbowania dobroci metalu. Powszechność tego faktu świadczy, iż fałszerstwa w zakresie płacideł metalowych musiały być bardzo rozpowszechnione, skoro tak bardzo liczne są ślady badania ich dobroci. To samo byłoby i z chusteczkami-płacidłami, które o wiele łatwiej było utkać czyli podrobić. Można na to powiedzieć, że były stemplowane. Dobrze, ale czem? W Chinach tusz już był zapewne znany, ale tu na Słowiańszczyźnie? Może znaczono sadzą rozrobioną tłuszczem. Ale to nie było trudno podrobić. Skoro podrabiano stemple mennicze i wybijano fałszywą monetę, to równie dobrze umianoby podrobić i znak do stemplowania chusteczek, jak i samą masę. Może wypalano znak? Ale to niszczyłoby samą materię, jak zaznacza Ibrahim, delikatną. Są to wszystko wątpliwości, które nasuwają się w wypadku przypuszczenia, iż chusteczki były płacidłem umownem.



Ryc. 1. Węzełek z monetami ze skarbu Sonnewalde. Według Brandenburgia IV, (1896 r.) s. 18.

Fig. 1. Sonnenwalde (Brandenburgia IV, p. 18).

W referacie przedłożonym na Komisji Prehistorycznej P. A. U. (marzec 1947) omówiłem pokrótce, jak się przedstawia zagadnienie chusteczek-płacideł w oświetleniu materiału wykopaliskowego. Wskazałem tam, iż najbliższym zabytkowym materiałem są nieduże węzełki płócienne; zawierają one pewną ilość srebra, zawiniętego w nieduży płatek delikatnego płótna. Kilka skarbów srebrnych z w. XI dostarczyło takich węzłów, m. in. skarb w Sonnewalde w pow. łukowskim na Łużycach (ryc. 1). Węzełki te oczywiście nie rozwiązują zagadnienia, są tylko najbliższym elementem archeologicznym zachowanym w stosunku do chusteczek-płacideł.

I jeszcze jedna uwaga. Chusteczki-płacidła nie mogą być murowanym dowodem etymologii słowiańskiego czasownika płacić, który ma pochodzić od wyrazu płótno, płat w znaczeniu kawałka tkaniny. Taki płat tkaniny miał jednak praktyczne znaczenie, jako surowiec do zrobienia odzienia. Natomiast nie może pochodzić od wyrazu płatki — chusteczki niezdatne do niczego. W dodatku chusteczki są, jak się zdaje, zjawiskiem lokalnym, czeskim. Nasuwa się tu jeszcze jedna kwestia. W jakim związku z płatem i płaceniem zostaje czasownik płatać. Płacąc

srebrem odważanem, łamano, rąbano lub płatano większe kawałki na mniejsze, by uzyskać wyrównanie odważanej ilości kruszcu. Od rąbania srebra „handlowego", grzywien srebrnych na Słowiańszczyźnie wschodniej powstał rzeczownik „rubl" w wymowie potocznej „rub" na oznaczenie jednostki monetarnej. Jest to tedy nazwa pochodna od czynności, od rąbania srebra. Analogicznie rzecz biorąc, wyraz płatać i rozpłatać siekierą, nożem zwierzynę, skórę, kawał płótna, nawet srebra, zdaje się zostawiać w związku z płaceniem. Płać, a więc płataj od większej ilości tyle i tyle płótna czy sukna z dużego kawała, płataj jeszcze kawałek srebra, bo brakuje na wadze. Płat, którym się płaciło był odpłatany od całości o ile chodziło o mniejszą wartość. Opłaty bowiem w materiałach, a więc i w płótnie odbywały się albo całemi sztukami, albo ich częściami [34]. Cło w Gdańsku od ładunku statku wynosiło 5 łokci sukna, a ta ilość napewno nie stanowiła całej sztuki. Podobnie opłata dzierżawna za przewóz przez Wisłę pod Toruniem wynosiła w wieku XIV m. in. przedmiotami 11 łokci sukna mechlińskiego.

VI. Kilka drobnych uwag

A. Zatoka wenecka. Ibrahim nazywa Adriatyk zatoką Benadžija t. j. wenecką. Wenecja do dziś po czesku nazywa się Benatky.

B. Ibrahim podaje wiadomość o swobodzie obyczajów u Słowian. T. Kowalski w komentarzu [35] przypuszcza, iż „szczegóły dotyczące życia seksualnego kobiet, zdaje się pochodzą od Ibrahima". Poprzedni ustęp tekstu Bekriego jest odpisany z Masudiego: „powiada al Masudi" i aż do końca Relacji nie ma żadnej wzmianki o tem, że treść dalsza jest ponownie zaczerpnięta z Ibrahima. K. Moszyński w Komentarzu etnologicznym [36] wskazuje, że podobne stosunki o jakich wspomina Relacja panują u Finów nadwołżańskich, natomiast w odniesieniu do Słowian przekaz ten nie znajduje potwierdzenia w żadnym ze źródeł. Otóż wiadomości Ibrahima nie sięgały tak daleko na wschód, aby mógł przenieść zwyczaje fińskie na Słowian. Bo że ta wiadomość nie dotyczy Słowian, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wobec tego raczej należy przypuszczać, że tę wiadomość zaczerpnął Bekri z Masudiego. Gdyby istot-

---

[34] Ciszewski S. Płacidła pierwotne. Prace etnologiczne, t. II, s. 13—14.

[35] Kowalski. O. c., s. 124.

[36] Moszyński K. Uwagi etnologiczne (do Relacji Ibrahima). Pomniki Dziejowe Polski. Ser. II., t. I, s. 135.

nie pochodziła od Ibrahima, trzebaby wówczas przypuścić, iż słyszał on o tem od kupców żydowskich czy innych i nie zrozumiał, że to odnosi się już nie do Słowian.

Toruń, w lipcu 1947 r.

SOME REMARKS ON IBRAHIM IBN JACOB'S ACCOUNT OF THE SLAVS

by *R. Jakimowicz* (Toruń)

Summary

In chap. 1, entitled „What could be the aim of Ibrahim ibn Jacob's journey to Central Europe?" attention is drawn to the fact that the writer in question was a jew and a student of the Mosaic Law, possessing only an external Arabian culture, although he wrote in Arabic. None the less, this latter fact might not in the least exclude the possibility of his interests and feelings coinciding with those of the Jews, and insufficient attention seems to have been paid to this point in the past. Is it possible among those Jewish writers who stood nearest to him in time and character to find any trace which might throw light on the aim of his journey? We know three such sources, namely Hazdaj's Letter to the Hakan of the Kozars (on the authenticity of which, it is true, doubt has been thrown), and two travellers' accounts written by the rabbis Benjamin of Tudela and Petachius of Ratisbonne respectively in the XIIth century. In all of them anxiety is displayed concerning the fate of the writers' fellow-tribesmen living in the diaspora. Perhaps, then, the enigmatic journey of Ibrahim may have been inspired by the same emotion.

Chap. 2: Ibrahim ibn Jacob's journeys through Slavonic Lands. The first, to the country of Nakon, may have been connected with the penetration thither of Jewish horse-traders, a fact which may have led Ibrahim to direct his steps in the same direction. Much the same is to be said in the case of his journey to Prague, for in the XIIth century this city was the seat of an eminent school of Talmudic Studies, which could not have arisen from one day to the next, and there, furthermore, was an ancient Jewish cemetery, whose beginnings went back, according to tradition, to the Xth century. There must therefore have been a Jewish community in the city.

On the other hand, Ibrahim did not personally make any journey to Cracow, and so we do not find in his Account any mention either of the particular stages, or of distances, or any indications concerning the city itself, save the statement that it was situated on the border of the kingdom of Boleslas of Bohemia. Distance is only indicated by the total duration of the journey, which is regarded by historians as having been unduly long. The route from Prague to Cracow doubtless ran, as it did somewhat later, through Kutna Hora and Kłodzko to Wrocław (Breslau), and then along the Oder through Brzeg and Opole, and then through Bytom and Sławków to Cracow. The distance comes to about 475 km. so the day's march would be 22.6 km. But as it did not run straight from point to point, and passed for considerable stretches through hilly or mountainous country, we may raise the day's march to 30 km., and if, further, we take account of three sabbaths, on which the journey was doubtless interrupted, the daily march may be finally taken as 40 km.

Ibrahim did not know Mieszko's dominions at first hand, although he gives a detailed description of the organization of the ducal comitatus or guard. But the Imperial Court must have possessed full information about them, particularly after the events which had taken place on the Lower Oder.

Chap. 3. Spelling of the name of Mieszko I. Ibrahim's account contributes no decisive data to the solution of this thorny question, since it gives the name only in its consonantal form of „Mszk" without inflection. But there exists a dinar of Mieszko I's with a Latin inscription, where the name appears in full as Mieszko, and in the case at issue this piece of local evidence is decisive.

Chap. 4. At what season was Ibrahim's journey made? In summer, since there is no description of winter or mention of the possibility of taking fortified posts when the marshes were frozen.

Chap. 5 discusses prices and means of payment. Ibrahim gives detailed information concerning prices in the country of Nakon, which were low. Speaking of Mieszko's country he says that taxes were paid with the aid of commercial weights, or in silver weighed out on small scales with the aid of weights. Examples of both of these, as well as of finely-cut-up silver, have been found in excavations. Ibrahim gave a very detailed description of commercial customs at Prague, and particularly of the methods of payment. Prague at that time was an international emporium for the transit trade. T. Kowalski in his commentary appended to the most recent critical edition of Ibrahim's Account drew attention to the two kinds of trade which were carried on: by

barter and with weighed money, that with the Ruthenians and Slavs being of the former, while that with the merchants who came to Prague from Hungary was carried on for payment in weighed silver. The fact that the Ruthenians and Slavs who came from Cracow carried on trade by barter may account for the almost complete absence of Xth or XIth century finds of cut silver in southern Poland. And this may further be due to the fact that these districts belonged to a primitive commercial or economic system, perhaps going back to the time of the Great-Moravian State, or to yet earlier times.

The Czechs came relatively early within the sphere of German influence, as is indicated by the character of hoards of the Xth and XIth centuries, which are very similar in their nature to the not too numerous hoards which have been found in Germany proper.

A problem is presented by the Ruthenians and Slavs who used to come to Prague from Cracow; for it is known that there were no Ruthenians in the latter city. After mentioning them Ibrahim goes on immediately to speak of Turks and Turkey, under which names are perhaps concealed Hungarians and Hungary. The suggestion may therefore be put forward that these Cracow Ruthenians were in reality Jewish merchants who for some reason or other were called Ruthenians, perhaps from the dress they wore. Similar appellations are known to have been bestowed in those days.

A third kind of currency, finally, in use at Prague consisted of puzzling thin handkerchiefs, which in Ibrahim's words „were of no use", i. e. which served no practical purpose, but whose value remained constant. It is noteworthy that Ibrahim uses the word „price", which might apply to goods rather than currency. They were used purely for internal transactions. But there is a fundamental contradiction between this supposition and Ibrahim's statement that they „were of no use, but their value (or price) is always constant". T. Kowalski suggests that they may have been bank-notes, similar to the textile banknotes which were current in China in the XIth century. But these latter were washed every few years. T. Kowalski himself, however, directs attention to the fact, mentioned by Ibrahim, that „anyone might make any quantity of these handkerchiefs", that is to say, might forge them, if they were really ducal notes. And as merchants all over the known world used to make false coins, it must have been easy enough to make false handkerchiefs.

The problem thus posed by Ibrahim's Account remains unsolved. Exavations so far have not furnished the slightest clue which might

elucidate it. In silver hoards of the XIth century the metal has several times been found wrapped in knots of thin linen, or even preserved in small bags. But these do not solve the handkerchief problem, though they constitute the nearest approach which has yet been made to such a solution.

Nor can the handkerchief currency be taken as an indication of the derivation of the verb płacić, 'to pay', which it has been suggested might come from the noun płat, 'a cloth, a linen cloth', serving as currency. For a cloth like that, used as a means of payment, would always be of some practical use, while the handkerchiefs were of no use. It is more likely that the words płat and płacić are derived from płatać, 'to cut into thin slices'. When paying in silver by weight, the merchant used to chop, or rather cut, larger lumps of silver into smaller ones in order to get the required weight. The same sort of thing was done with linen, when the whole piece was too large for the payment to be made. It is noteworthy that the name for the monetary unit in Ruthenia today is rubl, derived from the rubitj, or 'chopping', of silver marks.

Finally attention may be directed to the fact that the Conclusion of the Account, its five last paragraphs, was drawn by Bekri from Masudi, as indeed he expressly states in the very first paragraph, or partially from other writers, and so cannot be ascribed to Ibrahim. This applies particularly to the notes on the sexual freedom of girls and on the climate. Attention was drawn to the first of these accounts by Moszyński, who showed that it referred rather to the customs of the Finnish tribes. This in its turn confirms that the source of this account cannot be Ibrahim, but must have been an eastern one.